Rok VI Tarnów, dnia 23 stycznia 1938 r. Nr 4

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK



dla DZIECI

Ty jako Dziecię
zstępujesz z niebiosów,
gwiazdka łagodna
Twoje przyjście wieści —
i wśród anielskich
przecudownych głosów
kres zapowiada
wszechludzkich boleści.

I któż z nas Twoje
odtrąci wezwanie?
Kto rącząt Twoich
od ust nie przyciśnie?
Kto na Twój widok
zimnym pozostanie?
i w czyim oku
łza skruchy nie błyśnie?

Dziecino Boża!
Ujęci Twym czarem
do nóżek Twoich
chylim się z pokorą,
by Cię pocieszyć
dusz pokutnych darem!

Dziś Cię w ołtarzu
mamy ukrytego,
czekasz na przyjście
nasze każdą porą.
O, zstąp w Komunii
do serca czystego!

Ks. M. Jeż

Przemiana Rubina

Wśród dzieci bawiących się z Dzieciątkiem Jezus był Rubin, chłopiec leniwy, krnąbrny i nieposłuszny.

— Rubinie, dlaczego nie lubisz Jezusa? — pytały go dzieci. — Przecież On najświętszy i najlepszy z nas wszystkich. Każdemu czyni tyle dobrego.

— Mnie nic nie zrobił — a raz nawet upomniał — odburknął Rubin.

— Bo On się smuci, jak widzi twoje złe serce i pragnie je zmienić.

— Ale Jezus już nadchodzi.

Dzieci z radością powitały Go, a On się wdzięcznie do nich uśmiechał.

Zaraz ruszyli w drogę na wycieczkę w góry. Wtem koło głowy Jezusa przeleciał kamień. Dzieci się przestraszyły, a Jezus spokojnie zwrócił się w stronę Rubina i popatrzył na niego ze smutkiem. Ten zawstydzony opuścił głowę, lecz pięści zacisnął i udał się za dziećmi.

Biegły wesoło pod górę pokrzykując. Pan Jezus szedł powoli, bo zbierał po drodze kwiatki dla Matki Swojej Spostrzegł to Rubin... pobiegł naprzód i deptał wszystkie kwiaty, aby Jezus nie mógł ich zerwać.

Łzy stanęły w oczach Bożej Dzieciny..

Niedługo wszyscy znaleźli się na szczycie, skąd widok na pola i łąki był prześliczny. Wokoło słały się pachnące kwiaty.

— Jakie piękne róże — zawołał Jezus — i chciał je zerwać.

Ale spotrzegł je i Rubin, roztrącił dzieci i skoczył, by zdeptać niewinne kwiatki. Wtem noga mu się obsunęła, w głowie zakręciło i upadł w przepaść.

Dzieci oniemiały z przerażenia.

— Spieszmy, może go uratujemy — zawołał Jezus — i szybko zbiegał po zboczu góry. Zapomniał, że Rubin Mu dokuczał. Chciał go ocalić, bo Rubin miał rodziców, którzyby się bardzo takim nieszczęściem przejęli.

— Rubinie, co ci jest? — zapytał leżącego.

Ale ten już nie odezwał się; leżał bez życia, na czole miał ślady krwi.

Dzieci przestraszone zaczęły płakać. Jedno z nich odezwało się:

— Dobrze Rubinowi tak. Dlaczego wszystkim dokuczał?

— Jak możesz tak mówić — odpowiedział Jezus z wyrzutem. **Czyż nie wiesz, że trzeba zapominać przykrości i przebaczać tym, co nam źle czynią?**

Poczem wziął Rubina za rękę mówiąc:

— Wstań i chodź!

Na te słowa umarły otworzył oczy, podniósł się i wstał. Przypominał sobie powoli, co się stało. Zdumione dzieci opowiedziały mu całe zdarzenie.

Wtenczas Rubin zapłakał.

Chciał upaść do nóg Jezusowi, przeprosić Go, podziękować, ale Jezus już odszedł do domu.

Tak się Pan Jezus odpłacał Swoim nieprzyjaciołom.

(Przer z Legend S. B. Żulińskiej).

Każdy się oduczyć może!

Na Kubę skarżyło do pana nauczyciela dużo dzieci.

— Proszę pana, on strasznie klnie.

— Uszy bolą słuchać.

— Cała klasa uczy się od niego.

Wyszło na jaw, że Kuba nauczył się kląć od Walka, który przyszedł do wsi na służbę. Kuba ciągle z nim przestawał.

— Słuchaj, Kuba, powiedział raz pan nauczyciel. Dasz mi trzy przyrzeczenia.

— Dam — potwierdził winowajca i patrzył w pana jak w tęczę. Tak go przecież lubił...

— Przyprowadzisz w niedzielę po południu tego Walka tu, do szkoły... na zebranie druhów.

— Przyprowadzę, proszę pana!

— Przyrzekniesz mi też, że nie będziesz się z nim więcej wdawał, dopóki się nie zmieni! Pan patrzył przy tym prosto w oczy Kubie, a ten spuścił głowę.

— I sam oduczysz się kląć tak brzydko. Przyrzekasz?

Kuba się zaczerwienił i poskarżył:

— W klasie to nie tylko ja klnę. Wojtek, Henryk też...

Wstał Henryk.

— Bo proszę pana, tego nie można się oduczyć.

— Nie można, nie można — krzyknęło ich więcej.

Pan spojrzał po klasie zasmucony.

— Słyszeliście o św. Janie Bosko? Wychowywał on w swoich zakładach chłopców — urwisów. Pewnego razu jechał po zakupy do miasta. Po drodze rozmawiał z woźnicą i zauważył, że ten co słowo klnie.

— Mój człowieku — odezwał się Bosko — ale też macie brzydkie słowa. Musicie się ich oduczyć, bo obrażają Pana Boga.

Chłopiec zaczął się wymawiać, w końcu Ksiądz zawarł z nim umowę:

— Za każdy ujechany kilometr dam wam pieniądz, jeśli nie zaklniecie ani razu. Gdy zaklniecie — to wy mi dacie dwa pieniądze!

Woźnica się zgodził. Co ujechali jeden kilometr, to dostał pieniądz i tak pilnował się aż do miasta, że już nie zaklął.

— Widzicie, odezwał się ksiądz Bosko, dla marnych pieniędzy wstrzymaliście się od klęcia, ale dla zapłaty niebieskiej nie chce wam się tego zrobić.

— Jak myślicie — spytał pan nauczyciel — czy ten woźnica oduczył się kląć?

— Wszyscy w klasie mówili, że tak.

Od tego dnia jeden chłopiec pilnował już drugiego, żeby nie klął. Winowajca był na ostatniej przerwie wypisany na tablicy. Tak bowiem między sobą postanowili.

Po jakimś czasie zauważył pan, patrząc niespostrzeżenie na tablicę, że zamiast nazwisk były tam słowa: „Dzieci, jak też bolą uszy,
kiedy klęcie się usłyszy!
Lecz odwyknąć każdy może,
Bóg każdemu dopomoże".

Pan uśmiechnął się, a Kuba pytał oczyma rozjaśnionymi radością:

— Poprawiłem się już proszę pana, no nie? *r.*

Co piszą sieroty...

Mielec, w styczniu 1938 r.
Ochronka.

Kochana gazetko!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Piszę „Kochana", bo naprawdę Cię kochamy. Z wielką niecierpliwością oczekujemy niedzieli, a z nią „Naszej Sprawy", a czytamy ją bardzo pilnie „od największej deski do najmniejszej deseczki". Życzymy, aby z tym nowym rokiem nie było w diecezji rodziny, któraby nie czytała „Naszej Sprawy".

Kochana Gazetko! Opiszę Ci jak spędziłyśmy w tym roku święta w naszej Ochronce sierot.

Były one szczególnie wesołe, bo po raz pierwszy spędzałyśmy je w nowym domu, a wolne chwile uprzyjemniało nam radio, dar w dniu św. Mikołaja od Pana Starosty Zygfryda Szlifringa. Jesteśmy Mu za nie bardzo wdzięczne.

24 grudnia już od rana z niecierpliwością oczekiwałyśmy wieczora a z nim ukazania się gwiazdki. I doczekałyśmy się. Wieczorem po spożyciu wieczerzy wigilijnej śpiewając kolędy, udałyśmy się do uczelni i... o dziwo!!! Szopka... Żłóbek... Choinka... a pod choinką co? Na pewno Kochana Gazetka domyśli się... Podarunki od aniołka. Co krzyku? Co radości? Jedno drugie chce przekrzyczeć... Co ja mam!!! A ja co mam?

Każdy dostał to, co mu było potrzebne: buciki, fartuszki, szaliki, swetry, rękawiczki, skarpety, wiele, wiele różnych drobiazgów. Tyle krzyku i radości było do 11 godziny! Gdy starsze poszły do kościoła na Mszę „Anielską", „maluchy" zostały słuchać radia.

Jesteśmy bardzo wdzięczne naszym Kochanym Mateczkom, a szczególnie M. Przełożonej i M. Nikodemie, które o nas dbają jak matki najlepsze.

Kończąc list ślę serdeczne pozdrowienie dla Rycerek i Rycerzów Krucjaty Eucharystycznej.

Nuśka Hendzel.

Mali misjonarze

Dnia 9 stycznia b. r. odegrały dzieci szkolne **z Otfinowa** przedstawienie misyjne p. t. „Niezadowolone Dzieciątko Jezus". Przedstawienie przygotował miejscowy kier. szkoły p. M. Niedzwiedzki.

Czysty dochód w sumie 15 zł. przeznaczono na misje katolickie. Jest to już **drugi dar** dzieci z Otfinowa w ostatnim czasie na cele misyjne.

Niech ten szlachetny czyn zyska wśród was uznanie, drogie dzieci i zdobędzie następnych ofiarodawców.